

Tak nas widzą Ukrainki

Ponad milion Ukrainek od kilkunastu lat pracuje w Polsce, połowa legalnie. Przeważnie jako sprzątaczkę, kosmetyczkę, fryzjerkę, pomoce kuchenne w barach i restauracjach, sprzedawczynię, ale coraz częściej również jako specjalistki w korporacjach. Jak czują się wśród Polaków?

Na pytanie to wyczerpująco odpowiada Monika Sobień-Górska w swej bardzo ciekawej książce „Ukrainki. Co myślą o Polakach, u których pracują?”

Autorka przeprowadziła rozmowy z kilkudziesięcioma Ukrainkami. Co istotne – książka powstała jeszcze przed agresją Rosji na Ukrainę sprzed niemal roku. Nie ma w niej zatem opinii bardzo licznych w naszym kraju tzw. uchodźców.

Jest za to ciekawy portret polskiej klasy średniej. Pracując u Polaków i z Polakami, Ukrainki poznają nasze zwyczaje domowe, nawyki, kompleksy, tajemnice. Mają dostęp do intymnych sfer naszego życia, do naszych lodówek, kuchni, sypialni, łazienek. Widzą, jacy jesteśmy, gdy możemy poczuć się kimś lepszym, bo zatrudniamy pracownika z biedniejszego kraju.

Autorka książki przyznaje, że przygotowując się do rozmów z Ukrainkami, wyszła z prostackiego założenia, że kobiety sprząające nasze mieszkania czy pracujące na zmywaku w polskich knajpach na Ukrainie robiły to samo, tylko za znacznie mniejsze pieniądze. Tymczasem z rozmów z nimi wynikało, że spora część jest wykształcona, po studiach informatycznych czy muzycznych. Do Polski przyjechały dla lepszych zarobków, poprawy poczucia swego bezpieczeństwa czy osobistego rozwoju. Część – zwłaszcza młode kobiety – podejmują u nas studia i w inny sposób podnoszą swoje kwalifikacje.

Aby poznać zawartość tej ciekawej książki, przytoczę niektóre tytuły jej rozdziałów.

- Ugotuj tak, żeby mąż myślał, że to ja.
- Niespodzianki w lodówce.
- Zobaczcie, to są firanki.
- Największy brud jest u elegantek.
- Przeprosiny na bogato.
- Nie mów pani, gdzie jedziesz na wakacje.
- Polka u fryzjera.
- Casting na polskiego męża.
- Sprawdziłaś, czy ona aby nie z burdelu?
- Nieme obserwatorki dramatów rodzinnych.
- Bardzo cię lubię, ale nie bierz naszego pięćset plus.
- Nie jestem rasistą, ale...
- Pani kocha Banderę?
- Nie narzekaj. Tu jest raj.

Wiele Ukrainek sprząających polskie mieszkania przyznało autorce książki, że pracodawcy nie raz sprawdzali je, czy aby nie kradną, np. chowając w łatwo dostępnym miejscu pieniądze. Nie łąsiły się na nie, bo rozumiały prostacką prowokację. Przyznawały natomiast, że zdarzało im się korzystać z kosmetyków Polek bez ich wiedzy.

Ukrainki często są zatrudniane do sprzątanía mieszkań przez samotne, dobrze sytuowane kobiety na stanowiskach. W lodówkach często widziały spore ilości alkoholu i same popijające panie domu. Za to mało jedzenia, bo panie zazwyczaj posilają się poza domem.

Często to w mieszkaniach elegantek widziały największy brud, niekiedy wręcz żenujący.

Część Ukrainek nie skrywała, że do Polski przyjechały szukać męża. Przeważnie na internetowych portalach randkowych. Rekordzistka dopiero na 120 randce poznała męzczyznę godnego jej ręki. Polski mąż oznacza prawo do pobytu w naszym kraju i często dobrą sytuację materialną. Polscy panowie uważają zaś Ukrainki za bardziej pracowite i uległe, mniej wymagające, no i ładne.

Ciekawy jest rozdział „Nie mów pani, gdzie jedziesz na wakacje”. Okazuje się, że zwłaszcza młode Ukrainki ze swymi partnerami spędzają urlopy za granicą, w atrakcyjnych turystycznie krajach. Fakt ów – co usłyszała niejedna Ukrainka – nie spodobał się jej polskiej pani. Przekonanej, że takie luksusy jak zagraniczne wakacje nie należą się biedniejszym Ukrainkom.

Niemal zbulwersował mnie rozdział „Bardzo cię lubię, ale nie bierz naszego pięćset plus”. Nie jedna z ukraińskich pracownic usłyszała taką oto opinię: wiesz, że cię lubię, nic do ciebie nie mam, kibicuję ci w Polsce, ale wkurwia mnie to, że bierzecie nasze pięćset plus. To jest dla naszych dzieci, dla naszego kraju, żeby rodziło się jak najwięcej Polaków, a nie żeby ukraińskim dzieciom dogodzić.

Tymczasem zgodnie z polskim prawem, aby cudzoziemiec mógł otrzymywać pięćset złotych na swoje dziecko, przynajmniej jeden rodzic musi mieszkać z dzieckiem w Polsce dłużej niż 9 miesięcy. Musi posiadać zezwolenie na zamieszkanie i legalną pracę, co oznacza płacenie podatków w naszym kraju.

Bardzo rozczarował mnie natomiast zapowiadający się ciekawie rozdział książki „Pani kocha Banderę?”. Autorka jakoś nie drażyła tego tematu ukraińskiego bohatera narodowego w rozmowach z kobietami, co byłoby interesujące dla polskiego czytelnika. Przytoczyła tylko wypowiedź ukraińskiej studentki, gdy ta podczas zajęć na uczelni stwierdziła otwarcie, że ceni Bohdana Chmielnickiego. Pytanie „Czy Banderę też pani kocha?” замуrowało podobno tak studentkę, że nic nie odpowiedziała.

Znaczącym mankamentem książki jest też to, że jej autorka – zapewne z powodów logistycznych – ograniczyła się do rozmów z Ukrainkami zatrudnionymi tylko w Warszawie i okolicach. Ciekawe byłyby opinie o naszych rodakach z tzw. prowincji.

Niemniej to bardzo cenna pozycja – tak uważam. Ujawnia nam sporo prawdy o naszych zachowaniach w kontaktach z biedniejszymi cudzoziemcami. Napisana jest bardzo zrozumiałym, jasnym językiem. Czyta się ją przyjemnie i bardzo szybko, aż za szybko...

ANDRZEJ WŁODARCZAK